

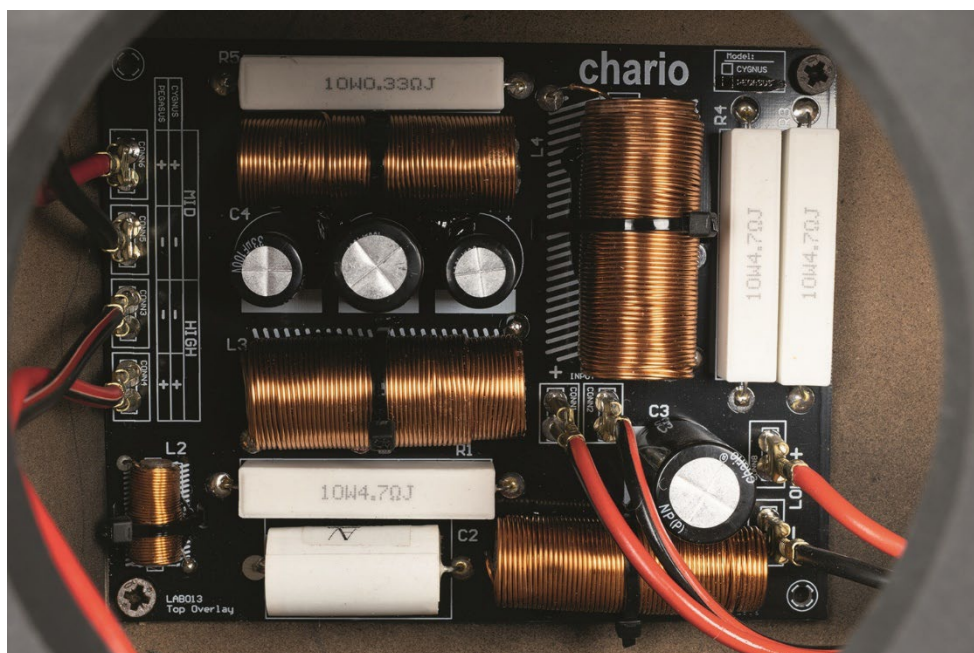
Chario Constellation MkII Cygnus

Kategoria: [Kolumny](#)



Chario nągminnie porównuje się z Sonus Faberem. Słusznie – podobieństwa są tak ewidentne, że dostrzeże je nawet laik. Niesłusznie natomiast przewija się slogan, jakoby Chario czerpało z doświadczeń Serblina. Ten drugi zakładał bowiem firmę wtedy, gdy jego „naśladowca” wypracował już mocną pozycję na świecie.

Aktualny cennik Chario startuje od serii Constellation II. Krótkiej, bo obejmującej zaledwie cztery modele. Większe – podłogówki Pegasus (15900 zł) i monitory Delphinus (6900 zł) – już opisaliśmy. Pozostały dwa mniejsze: wolnostojące Cygnus (12900 zł) i podstawkowe Lynx (5900 zł). Wyższa linia jest skonstruowana podobnie: dwa monitory i trzy kolumny wolnostojące, ale wszystkie za kwoty pięciocyfrowe. Mimo to kalkulacja Chario wydaje się rozsądna. Wystarczy się przyjrzeć skrzynkom, najlepiej na żywo, bo zdjęcia nie oddają ich urody.



Zwrotnica z dobrych komponentów.

Budowa

Siedziba Chario znajduje się w Vimercate, 30 km na północny wschód od Mediolanu. Niedaleko działa zakład produkcyjny. Obudowy powstają z litego drewna orzecha rosnącego w północnych Włoszech, w lasach hodowlanych. Ścinane są drzewa co najmniej 20-letnie, a pozyskany surowiec – sezonowany przez trzy miesiące na wolnym powietrzu i tyle samo w kontrolowanych warunkach – w zamkniętych magazynach. To dość krótko, ale podobno wystarcza do ustabilizowania wilgotności. Lite deski nawet po kilku latach mogłyby pracować, więc Chario stosuje tę samą metodę, co Xavian, a wcześniej Sonus Faber: tnie je na klepki, a potem składa i skleja, jak parkiet. Tak spreparowane płyty trafiają na boki obudów. Fronty i resztę wykonuje się z HDF-u, tutaj pokrytego miękkim gumowatym tworzywem. Proporcje są nieregularne, co ułatwia redukcję fal stojących. Front pozostaje wąski. Z boku widać natomiast, że skrzynki zaprojektowano na podstawie trapezu, zwężającego się ku górze.



Pojedyncze zaciski.

Odchylenie przedniej ścianki w tył wyrównuje centra akustyczne przetworników, poprawiając czasową spójność promieniowanych przez nie pasm. Całość opiera się na zintegrowanym cokole, również pokrytym miękką gumową okleiną. Jest wysoki, obły i wyposażony w regulowane kolce, dzięki czemu kolumny można precyzyjnie wypoziomować. Wystają z niego cztery okrągłe nogi – przednie są dłuższe, więc płaszczyzny nie są równoległe. To celowe, nie tylko z uwagi na odchylenie frontu. W dno skrzynki wkręcono głośnik basowy, promieniujący w podłogę. Membranę ulokowano bliżej frontu. Za nią dmuchają dwa bliźniacze porty bas-refleksu, kończące długie na 16 cm tunele. Obudowę podzielono przegrodą w proporcji 40 do 60%. Dolna jest wentylowana, natomiast górna – zamknięta i mieści niewielki dwudrożny monitor. Chario ten układ stosowało nawet w... monitorach, dzięki czemu mogło upchnąć trójdrożny układ w relatywnie niskiej obudowie. Dzięki takiej architekturze łatwiej ustawić głośniki w niewielkich pokojach (odległość od tylnej ściany może być

mniej), a efekt brzmieniowy staje się bardziej powtarzalny w różnych warunkach akustycznych. Można też niżej ustawić częstotliwość podziału między głośnikiem basowym a średniotonowym. To nawet konieczne, ze względu na propagację fal: w wysokich częstotliwościach jest bardziej kierunkowa, w niskich zaś (podobno) mniej. Woofer przejmuje faktycznie sam bas, bez najniższej średnicy. Średniotonowiec zajmuje się całym centrum pasma.



Regulowane kolce.

Chario zdecydowało się na pojedyncze gniazda. To solidne zaciski, zamontowane w eleganckiej, błyszczącej płytce z opisami modelu i numerem seryjnym. Przednia ścianka ma zaokrąglenia zapobiegające załamaniom fal na krawędziach. Montaż maskownic jest archaiczny lub, jak kto woli, tradycyjny: dziurki i bolce.

Trójdrożny układ powstał w oparciu o trzy przetworniki. Miękka kopułka tekstylna T38 ma średnicę aż 38 mm i jest osadzona w płytkim falowodzie. To może być największa wysokotonowa kopułka na rynku. Chario stosuje ją niemal we wszystkich swoich modelach, ponieważ zapewnia niepowtarzalną sygnaturę brzmieniową. Pozwala też niżej dzielić pasmo bez obawy o przeciążenie głośnika. Średnicę i bas odtwarzają takie same stożki o średnicy 15 cm (producent podaje 13 – zaskakująca skromność). Ich kosze są odlewane i ażurowe, a napęd zapewnia średniej wielkości magnes. Częstotliwość podziału pomiędzy nimi ustalono na 200 Hz.

Dostępna jest tylko jedna wersja kolorystyczna – czarny front z litego drewna w matowym wykończeniu. Trudno powiedzieć, czy to lakier; obstawiałbym raczej olejowanie lub woskowanie. Czyli: natura w bezkompromisowym wydaniu. Aż miło popatrzeć i dotknąć.



Wysokotonowa „kopuła” 38 mm.

Konfiguracja systemu

Impedancja 4 omy i skuteczność 87 dB może nie zapowiadają wybitnej kompatybilności, ale w praktyce Cygnusy nie stawiają wzmacniaczom wygórowanych wymagań.

W teście kolumnom towarzyszyły wzmacniacz McIntosh MA12000 i odtwarzacz C.E.C. CD 5. Sygnał płynął przewodami Hijiri (HCI/HCS), a prąd oczyszczał filtr Power Tower Ansaе. Elektronika stała na stoliku Base Audio, a głośniki – na kamiennych płytach o wysokości 3 cm.



Wysokotonowa „kopuła” 38 mm.

Wrażenia odsłuchowe

W popowo-rockowym materiale, wykonywanym przez niewielki skład wszystkie modele z serii Constellation MkII mają wspólną metodę na zjednanie sobie słuchacza – podkreślają urodę wokali. Nie to, że je eksponują, bo wolą zaznaczyć skrajne pasma, ale na swój sposób wydobywają z tła. Miętkość łączy ze zrozumiałością tekstu i zaznaczeniem szczegółów emisji. Tak samo oparcie w dolnych rejestrach znajduje kontrast w wyrazistym przekazie sybilantów. Podobne zjawisko obserwujemy w instrumentach akustycznych. Trąbka, saksofon czy gitara są nasyczone i oparte w niższych rejestrach, ale i tak uwagę zwracamy na wyższe. Razem to realistyczna prezentacja, przybliżająca nas do sceny i zdejmująca kotarę z alikwotów. Zwrócimy też uwagę na przejrzystość, w tej cenie rzadko spotykaną. Kolumny są szczegółowe i przekazują dużą ilość informacji. Robią to z kulturą i wyrafinowaniem, za które chyba najbardziej cenię włoską firmę.



Do basu i średnicy – dwie „piętnastki”.

Kiedy przyjrzemy się uważniej, dostrzeżemy, że to zasługa dużej kopułki. Wrażenie czystości i starannego wykończenia dźwięków zawdzięczamy wysokim tonom, a ściślej: przetłomowi średnicy i góry. To krytyczny zakres, w którym pojawia się ryzyko metaliczności, twardej szorstkości i piasku albo – z drugiej strony – przytłumienia i nosowego nalotu. Chociaż ten zakres traktuje priorytetowo i chyba ze wszystkich znanych mi konstrukcji tego segmentu – najbardziej przekonująco. Tam, gdzie inne kolumny ujednolicają barwy, duża kopułka prezentuje jakość niedostępną typowym przetwornikom. Dźwięki talerzy, werbla i innych perkusjonaliów to przeważnie monotonne cykanie. W Chario czujemy wibracje metalu i bezbłędnie rozróżniamy mniejsze i większe w zestawie. Rozpoznajemy też drewniany charakter pałek, uderzających w ranty bębnow. Zróżnicowaniu barw towarzyszy jędrność i otwartość. Sybilanty przestają syczeć. Okazuje się, że głoski mogą brzmieć jak na żywo, wypowiedane z dobrą dykcją. Można to nazwać neutralnością czy muzykalnością, ale technika przynosi najlepsze wytłumaczenie: duża kopułka z naturalną łatwością operuje w zakresie, w którym klasyczne stożki nie dają już rady. Stąd zresztą wywodzi się głębia i mięsistość góry pasma, raczej poza zasięgiem konkurencji.



**Do basu i średnicy
– dwie „piętnastki”.**

Podsumowując, góra Chario jest fenomenalna i kto raz ją usłyszy, będzie jej podświadomie szukał gdzie indziej. Podobną klasę znajdzie dopiero w przetwornikach AMT.

Chario lubią muzykę akustyczną. Mimo niewielkich rozmiarów świetnie sobie radzą z symfonią – zachowują przejrzystość i otwarcie, podkreślone głębią sceny. Potrafią zniknąć z pokoju i pokazać odległe plany. Pięknie też oddają pogłos, który sprawia, że całość oddycha głębiej. Kolumny nie tracą swobody w tutti ani w gęstych fakturach, gdzie zachowują się, jakby były większe. Naturalna barwa zyskuje niewymuszoną wyrazistość, zwłaszcza we wspomnianym zakresie przełomu średnicy i góry. Tam, gdzie inne głośniki się poddają, Chario czarują bogactwem kolorów i realizmem.



Woofer dmucha w dół.

Rozmiary skrzynek sugerują ograniczenia, tymczasem odnoszę wrażenie, że za podobne pieniądze trudno będzie znaleźć małe podłogówki prezentujące symfonię z porównywalnym rozmachem. Gabaryty dźwięku niekiedy wręcz imponują, ale nie mylmy tego ze zdolnością budowania ściany dźwięku. W materiale akustycznym makrodynamiki jednak nie brakuje. Podobnie jak basu. Jest miękki i równocześnie sprężysty, choć nie należy wymagać od niego najniższych pomruków. Instrumenty akustyczne zachowują naturalne „pasmo przenoszenia” i zakres pokrywany przez włoskie podłogówki

powinien wystarczyć.

Dream Theater brzmi grubo i ciężko. Kolumny częstują mocnym, ogromnym basem. To całkowite zaskoczenie, bo spodziewałem się raczej wycofania i skupienia na tym, co potrafią najlepiej. Tymczasem ktoś postanowił walczyć z naturą i zaproponował erzac. Na pewno nie naturalny, choć efektowny. To się może podobać, jednak ograniczenia są nadrabiane szpachlą w postaci wysokiego basu. Sama barwa pasuje do tej muzyki, ale nie niesie oczekiwanej agresji. Miętkość pozostaje miła dla ucha, ale nie jest chyba sprzymierzeńcem tam, gdzie liczy się tempo i rytm. Ściana dźwięku? W pewnym sensie, ale jeżeli to Wasz priorytet, to znajdziecie wiele innych kolumn, które koncertową atmosferę oddają lepiej.



„Cygnus” to po łacinie „łabędź”.

Konkluzja

Cygnusy (choć lepiej powiedzieć: Chario Constellation MkII) oferują chyba najlepsze wysokie tony, jakie znajdziecie w tej cenie. To jest jakość, obok której nie sposób przejść obojętnie. Kto raz usłyszy, będzie je mieć w głowie jako wzorzec. Otwartość, przejrzystość i przestrzeń przykuwają do fotela. Realizm muzyki akustycznej imponuje. Musicie jednak pamiętać, że kolumny mają też oczywiste ograniczenia.

Pozostaje odpowiedzieć na pytanie: czy mogę je polecić? Tak, ale pod warunkiem, że koniecznie chcecie małe podłogówki, dużo dźwięku w małym pokoju i charakter brzmienia Chario, który jest nie do podrobienia. Czy bym je kupił na własny użytek? Nie wiem, ponieważ mają zbyt mocną konkurencję w postaci... dwóch innych modeli Chario z linii Constellation MkII. Większe Pegasusy są droższe o 3000 zł, ale też bardziej uniwersalne, a bas i dynamika to już całkiem inne rozdanie. W żadnym materiale nie muszą się wysilać. Z kolei w małych pokojach Delphinus to killer – brzmi czyściej, jeszcze bardziej realistycznie i mocniej podkreśla wszystkie atuty. W dodatku cena... Trzeba jedynie doliczyć podstawki i zrozumieć, że monitor naprawdę może być w pewnych okolicznościach lepszy od podłogówki.

I tylko jedno burzy mój spokój, choć nie jestem pewny, czy pamięć mnie nie zawodzi. W dziedzinie budowania przestrzeni Cygnusy robią coś, czego możemy szukać w kilkukrotnie droższych konstrukcjach, a i tak bez gwarancji powodzenia. Tutaj faktycznie mogą być o włos lepsze od Delphinusa. Porównajcie sami, bo rozsądek i doświadczenie podpowiadają co innego. Gdyby Włosi nie stworzyli sami sobie tak silnych rywali, nie miałbym dylematów.

Chario Constellation MkII Cygnus

Dane techniczne:

Ilość dróg/głośników:	3/3
Obudowa:	bas-refleks
Pasma przenoszenia:	50 Hz – 20 kHz
Skuteczność:	87 dB
Impedancja:	4 omy
Rek. moc wzm.:	20-150 W
Terminale:	pojedyncze
Wymiary w/s/g:	95,5/20/27 cm
Masa:	17 kg (sztuka)

Ocena:

Neutralność:	●●●●●
Dynamika:	●●●○○
Stereofonia:	●●●●●
Przejrzystość:	●●●●●
Muzykalność:	●●●●●
Bas:	●●●○○
Brzmienie:	●●●●○
Jakość/cena:	●●●●●

Maciej Stryjecki

Źródło: HFM 09/2022